



dr EWA ZIELIŃSKA

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Katarzyna II i Stanisław August

Przyszła władczyni Rosji - Katarzyna II - przyszła na świat 21 kwietnia 1729 roku w Szczecinie jako córka pruskiego generała pochodzącego z podupadłego rodu Anhalt-Zerbst, księcia Chrystiana Augusta, i Joanny Elżbiety Holstein-Gottorp. Ochrzczona dwa dni później, otrzymała imiona Zofia Augusta Fryderyka. Mając 15 lat, w styczniu 1744 roku wyruszyła w podróż do Rosji, aby poślubić następcę rosyjskiego tronu, wielkiego księcia Piotra. W połowie tego roku księżniczka Zofia zmieniła wyznanie na prawosławne, na chrzcie otrzymując imię Katarzyna, na cześć matki panującej imperatorowej Elżbiety Piotrowny. Zaślubiny Katarzyny i Piotra odbyły się 1 września 1745 roku. Zostały przyspieszone na wyraźny rozkaz władczyni. Pod koniec 1744 roku, podczas pobytu w Moskwie, wielki książę zachorował na ospę, która poczyniła w jego wyglądzie duże zmiany. Kontrast między zyskującą na urodzie młodzieńką Katarzyną a wręcz odpychającym wyglądem Piotrem stał się tak duży, że Elżbieta obawiała się odmowy Katarzyny poślubienia przeznaczonego jej wybranka. Nie domyślała się, że już wówczas ambicje Katarzyny sięgały tronu i gotowa była ona poślubić każdego, byle osiągnąć upragniony cel. Małżeństwo przyszłej władczyni nie było udane od samego początku i wygląd wielkiego księcia nie miał tu znaczenia. Piotr przejawiał bowiem objawy skrajnej niedojrzałości emocjonalnej, całymi dniami zajmował się „zabawą w wojsko”, musztrując służbę. W swoich pamiętnikach Katarzyna II zanotowała: „Gdyby chciał być kochanym, jeśli o mnie chodzi, nie byłoby to wcale trudne. Z natury byłam skłonna i przyzwyczajona do spełniania swych powinności, ale powinnam była mieć do tego męża obdarzonego zdrowym rozsądkiem. Mój mąż go nie miał”.

W końcu czerwca 1755 roku Katarzyna poznała przyszłego króla Rzeczypospolitej - wówczas stolnika litewskiego - Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Przybył on do Petersburga wraz z nowo mianowanym posłem angielskim, sir Charlesem Williamsem, w charakterze sekretarza misji. Dwudziestotrzyletni Poniatowski od razu wzbudził zainteresowanie o dwa lata starszej od niego wielkiej księżnej. Być może zaważyła na tym osobowość stolnika, który na tle środowiska dworskiego Petersburga

bardzo się wyróżniał. Stanisław Antoni był starannie wykształcony, znakomicie odczytany, władał swobodnie kilkoma językami, miał manery i sposób bycia charakterystyczny dla elit europejskich. Dzięki koneksjom swojego ojca, a później także Williamsa, poznał wiele ważnych osobistości ówczesnej polityki. Podróżując po Europie w towarzystwie Anglika w latach 1753-1754, odwiedził między innymi Paryż, gdzie przebywał pięć miesięcy. Zetknął się wówczas z takimi sławami jak Monteskiusz, zaprzyjaźnił się z wpływową właścicielką paryskiego salonu, Marią Teresą Geoffrin. Był osobą potrafiącą zjednywać sobie ludzi. Nie dziwi zatem, że wielka księżna Katarzyna, którą jedyna podróż, niewątpliwie najważniejsza w życiu, zaprowadziła do Petersburga, z radością powitała na dworze rosyjskim tego „prawdziwego Europejczyka”.

Nie tylko Stanisław wzbudził ciekawość Katarzyny, on także wyraźnie okazywał zainteresowanie wielką księżną. Romans, który ich połączył, z jego strony przekształcił się w wielkie uczucie. Sprawa miała też aspekt polityczny. Prawdopodobnie już wówczas, podczas pierwszego pobytu stolnika nad Newą, Katarzyna obiecała mu poparcie w staraniach o polską koronę. Poniatowski wierzył, że oto otwiera się przed nim szansa nie tylko na karierę, ale przede wszystkim na reformę państwa, która przywróciłaby zanarchizowanej Rzeczypospolitej wewnętrzny porządek i znaczenie na arenie międzynarodowej. W sierpniu 1756 roku młody Polak musiał opuścić Petersburg (wcześniej wyjechał stąd Williams), wezwany do kraju przez rodziców, miał bowiem zostać posłem na nadchodzący sejm. Wojna siedmioletnia, którą rozpoczął Fryderyk II od ataku na Saksonię w sierpniu 1756 roku, przeszkodziła w otwarciu sejmu, ponieważ król został przez Hohenzollerna uwięziony w Dreźnie. 3 stycznia 1757 roku stolnik powrócił nad Newę w nowym charakterze – jako poseł elektora saskiego. Nie był to przypadkowy wybór – kiedy Poniatowski opuszczał Petersburg, wielka księżna wymusiła na kanclerzu Aleksieju Bestużewie, by ten zażądał od dworu saskiego wysłania Stanisława Antoniego nad Newę. Zażyłość z Katarzyną odrodziła się na nowo. Co prawda w październiku tego roku na skutek nacisków francuskich Poniatowski został formalnie odwołany z piastowanej funkcji, ale pozostał nad Newą jako osoba prywatna, nie chcąc zbyt szybko opuszczać wielkiej księżnej. W Wersalu nie zapomniano, że rok wcześniej Poniatowski jako sekretarz Williamsa reprezentował interesy angielskie, i nie ufano mu, a nowa konstelacja europejska doprowadziła do znalezienia się Rosji i Francji w jednym obozie politycznym. Po trzech miesiącach, w styczniu 1758 roku, August III przywrócił Stanisława Antoniego na wcześniejsze stanowisko. Jego pozycja w Petersburgu osłabła po aresztowaniu 25 lutego 1758 roku kanclerza Bestużewa, związanego z tzw. młodym dworem Piotra i Katarzyny. Ostatecznie Stanisław Poniatowski opuścił Petersburg 14 sierpnia 1758 roku z nadzieją, że jeszcze wróci do swojej „Sophie”. Tymczasem osobiste kontakty musiała zastąpić wymiana listów.

5 stycznia 1762 roku zmarła imperatorowa Elżbieta. Władzę przejął Piotr III, admirał pruskiego władcy, który natychmiast wycofał się ze zwycięskiej dla rosyjskiego oręża wojny z Prusami i zwrócił Fryderykowi II wszystkie zdobycze. Nie tylko wówczas, ale już wcześniej w otoczeniu Katarzyny realnie liczone było z jego detronizacją na rzecz żony, która od przyjazdu do Rosji w 1745 roku umiejętnie potrafiła zjednywać sobie otoczenie i zdobywać tak potrzebnych politycznych sprzymierzeńców. Piotr III w czasie swojego krótkiego panowania zdołał do siebie zrazić wszystkich. Dla Katarzyny był to bodaj najtrudniejszy okres z jej dotychczasowego pobytu w Rosji. Pozbawiona jakiegokolwiek wpływu na męża, miała powody, by drzeć o własne życie. Piotr III – tak jak i jego żona – miał liczne miłostki. Gdy wstępował na tron, u jego boku jako faworyta występowała księżna Elżbieta Romanowna Woroncowa, którą Piotr coraz

bardziej obdarzał względami. Zachodziła obawa, że zechce on usunąć żonę, aby formalnie związać się z kochanką.

Piotr posunął się nawet do wydania rozkazu aresztowania Katarzyny, na szczęście dla przyszłej władczyni wstawiennictwo Jerzego Holsztyńskiego, stryja Piotra, spowodowało cofnięcie owego rozkazu. Wobec panującego w Petersburgu napięcia wymiana listów z Poniatowskim musiała się skończyć. W wyniku przewrotu wojskowego 9 lipca 1762 roku Katarzyna wstąpiła na tron. O swoim triumfie doniosła Stanisławowi w krótkim liście z 13 lipca, prosząc go, aby powstrzymał się od przyjazdu do rosyjskiej stolicy, choć słała również zapewnienia o dalszej protekcji. Nowo kreowana władczyni pisała: „Usilnie proszę Pana o niespieszenie się z przyjazdem tutaj, dlatego że obecność Pana, wobec teraźniejszych wypadków, byłaby niebezpieczną dla niego, a i dla mnie również szkodliwą. (...) W ciągu całego życia będę dążyła do tego, aby być Panu pożyteczną oraz zachowam dlań i Jego rodziny szacunek”.

Pomijając aspekt polityczny, dla Katarzyny wizyta Poniatowskiego byłaby bardzo kłopotliwa także ze względów osobistych. U jej boku od jakiegoś czasu znajdował się bowiem nowy wybranek – Grigorij Orłow. Faworyt wraz z bratem Aleksym należeli do głównych architektów udanego przewrotu. Oni też zapewnili Katarzynie bezpieczeństwo ze strony obalonego małżonka, doprowadzając do jego śmierci. Kolejny po przewrocie, dużo obszerniejszy list ze szczegółowym opisem okoliczności swojego wyniesienia na tron, Katarzyna II napisała do Poniatowskiego 2 sierpnia 1762 roku. Nie tylko ponowiła w nim prośbę, aby Polak nie przyjeżdżał nad Nową, ale także zażądała przerwania korespondencji. Choć zarówno z tego listu, jak i z innych źródeł Stanisław mógł wyczytać, że u boku jego „Sophie” stoi już nowy faworyt, nie przyjął tego do wiadomości. Wciąż liczył na trwały związek z Katarzyną, słał listy i zapewnienia, że woli wyrzec się obiecanej korony, niż zrezygnować z ukochanej. Po latach, pisząc pamiętniki, usprawiedliwiał swoją ówczesną postawę przekonaniem, że jako faworyt rosyjskiej władczyni mógłby zdziałać więcej dla Rzeczypospolitej niż król pozbawiony jej wsparcia.

Przekreśliwszy stosunki osobiste, Katarzyna II potrzebowała jednak Poniatowskiego do realizacji swoich planów politycznych w Rzeczypospolitej w obliczu zbliżającego się bezkrólewia. Dlatego wysłała do Warszawy jako nowego ambasadora Karla von Keyserlingka, cenionego i dobrze znającego Polskę dyplomatę. Jego zadaniem było zapewnienie Poniatowskiemu tronu.

Zarówno Katarzyna II, jak i jej minister spraw zagranicznych, Nikita Panin, doskonale rozumieli, że droga do wzmocnienia wpływów Rosji w polityce europejskiej wiedzie przez Rzeczpospolitą. Posiadanie w niej „odpowiedniego” władcy miało zatem kluczowe znaczenie. Z uwagi na bliską elekcję imperatorowa uznała za użyteczny powrót do sojuszu z Prusami, skądinąd bardzo po wojnie siedmioletniej osłabionymi, a więc tym bardziej zainteresowanymi przymierzem z potężną Rosją. Katarzyna wykluczała możliwość osadzenia kolejnego Wettyna na tronie polskim – koneksje dynastyczne saskiej rodziny królewskiej utrudniałyby pełne podporządkowanie Rzeczypospolitej. Sprzeciw Rosji wobec kandydata saskiego, który otrzymał poparcie Austrii i Francji, doprowadził do zwiększenia się chłodu w stosunkach Petersburga z Paryżem i Wiedniem. W tej sytuacji Prusy stawały się bardziej naturalnym i pożądanym sojusznikiem.

W Rzeczypospolitej przy orientacji rosyjskiej trwała Familia – stronnictwo zgrupowane wokół magnackich rodów Czartoryskich i Poniatowskich, pozostające od 1753 roku w opozycji wobec dworu. Przewodzili jej wujowie Stanisława Antoniego Poniatowskiego – kanclerz wielki litewski Michał Czartoryski i wojewoda ruski August

Czartoryski. Członkiem Familii był też przyszły król Rzeczypospolitej. 11 kwietnia 1764 roku, już po śmierci Augusta III, która nastąpiła 5 października 1763 roku, Rosja zawarła sojusz z Prusami. W tekście tego przymierza znalazły się cztery tajne punkty, w których poza zgodą na wybór upatrzzonego przez Katarzynę II „króla Piasta”, czyli Stanisława Antoniego Poniatowskiego, znalazł się między innymi ustęp mówiący o niedopuszczalności wprowadzenia w Rzeczypospolitej monarchii absolutnej. Sygnatariusze traktatu zobowiązali się wzajemnie do „użycia w razie potrzeby siły zbrojnej do ochrony Rzeczypospolitej przed obaleniem jej konstytucji i praw kardynalnych”. Dodatkowo w osobnej deklaracji uzgodniono współpracę w celu przywrócenia praw dysydentom – przez których rozumiano tak protestantów (luteranów i kalwinistów), jak i prawosławnych. Zanim doszło do podpisania sojuszu, imperatorowa w liście do Fryderyka II jasno wyraziła swoje poparcie dla kandydatury Stanisława Antoniego Poniatowskiego na polskiego króla. Pisała do władcy pruskiego: „Proponuję Waszej Królewskiej Mości takiego z Piastów, który będzie bardziej niż inni nam zobowiązany za to, co dla niego uczynimy. Jeśli Wasza Królewska Mość wyrazi zgodę, proponuję stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego, a to z następujących powodów. Ze wszystkich pretendentów do korony on ma najmniejsze możliwości jej otrzymania, tak więc w następstwie będzie miał zobowiązania w stosunku do tych, z rąk których ją otrzyma”.

Sentymenty nie grały tu roli. Liczyła się polityka i cel, jakim było pełne zwasalizowanie Warszawy. Najmniejszą wagę Katarzyna II przywiązywała do tego, co o swojej przyszłej roli sądził sam pretendent do polskiego tronu. Nie przewidziała jednak jego determinacji w dążeniu do reformy państwa. Z kolei ze strony Poniatowskiego (ale także ze strony o wiele bardziej doświadczonego „starych” Czartoryskich) iluzją było myślenie, że tak potrzebne zmiany będzie można wprowadzić za zgodą i dzięki wsparciu Katarzyny II. W Petersburgu przyszły król poznał kobietę, zbyt późno zauważył jednak, że zmieniła się ona we władczynię bezwzględnie realizującą interes swojego państwa.

Zadanie wyniesienia na tron Poniatowskiego powierzyła Katarzyna dwóm swoim dyplomatom: Keyserlingkowi, dwukrotnie wcześniej pełniącemu funkcję ambasadora w Rzeczypospolitej i dawnemu nauczycielowi logiki młodego Stanisława Antoniego, oraz przybyłemu mu do pomocy młodemu Nikołajowi Repninowi. W instrukcji dla nich polecała, aby poza popieraniem kandydatury Poniatowskiego, do czego posłuży wojsko i pieniądze, pilnowali niezmiennego zachowania formy rządu z *liberum veto* i wolną elekcją, nie dopuścili do powiększenia liczby wojska polskiego i skłonili sejm do prośby o rosyjską gwarancję ustroju Rzeczypospolitej. Zgoda sejmu na taką gwarancję oznaczała de facto formalne oddanie w ręce władców Rosji suwerenności – każdorazowa zmiana ustrojowa wymagałaby ich akceptacji.

7 września 1764 roku Stanisław Antoni Poniatowski został jednogłośnie wybrany na króla przez szlachtę zgromadzoną na polu elekcyjnym na Woli. Koronowany 25 listopada, w dniu św. Katarzyny, co miało wymowę jednoznaczną, przybrał imię Stanisław August. Katarzyna II, przekonana o słuszności dokonanego wyboru, pisała do Nikity Panina – szefa rosyjskiego Kolegium Spraw Zagranicznych i jednego z najbliższych swoich współpracowników: „Gratuluje Panu króla, którego wybraliśmy”. Imperatorowa wierzyła, że władca pozbawiony własnego stronnictwa w kraju oraz więzów dynastycznych za granicą, zawdzięczający swoje wyniesienie jedynie Rosji, będzie posłusznym wykonawcą jej woli. Miał stać się gwarantem wyłączności rosyjskich wpływów w Rzeczypospolitej, a przez to wzmocnić pozycję Katarzyny II w polityce europejskiej. W tym miejscu należy postawić pytanie o to, skąd u Katarzyny II to silne przekonanie, że Stanisław August będzie bezwolnym narzędziem w jej rękach.

W 1755 roku poznała przecież osobę o szerokich horyzontach myślowych, wyraźnie dostrzegającą bolączki ustrojowe państwa, w którym przyszło mu żyć. Mogła co prawda liczyć na manifestowane przez Stanisława uczucie i dowody przywiązania, ale jak długo? Czy wierzyła, że to wystarczy, aby wyrzekł się dążenia do koniecznych zmian, w których wprowadzeniu wcale nie zamierzała mu pomagać? Trudno to jednoznacznie stwierdzić, jednak zapisy traktatu rosyjsko-pruskiego o możliwości użycia siły militarnej w obronie polskiej anarchii, wysuwane od samego początku żądanie rosyjskiej gwarancji dla ustroju Rzeczypospolitej, tak aby tylko wola carycy decydowała o kształcie ewentualnych reform, oraz żądanie równouprawnienia dysydentów, dzięki któremu władcy mogłaby wymusić promocję osób wyznania prawosławnego, które wszystko zawdzięczałyby jej wstawiennictwu, można uznać za rodzaj niewidzialnych pęt założonych już na samym początku panowania na ręce nowego króla, gdyby „przypadkiem” postanowił on stać się prawdziwie oświeconym władcą. Dosyć szybko Katarzyna II przekonała się, że Stanisław August, choć przekonany o należytej wschodniej władcy wdzięczności, nie myślał wcale okazywać tego w sposób, jakiego się spodziewała. Co więcej, wierzył, że plany jego rosyjskiej protektorki da się pogodzić z interesami Polski. Nie był świadomy i nie brał pod uwagę sprzeczności interesów Rzeczypospolitej i Rosji. A przede wszystkim był członkiem stronnictwa, które od wielu lat stawiało sobie za cel fundamentalną reformę państwa polsko-litewskiego. Zmiany, które chciał wprowadzić w oparciu o wujów Czartoryskich i kierowane przez nich stronnictwo, stały w jawnej sprzeczności z planami Rosji i Prus, by niczego w polskim ustroju nie zmieniać. Na pierwszy ogień – po doświadczeniach tylu zerwanych sejmów w czasach Augusta III – miało pójść zniesienie *liberum veto*. Konflikt z Rosją był zatem tylko kwestią czasu.

Powodem pierwszego za panowania Stanisława Augusta sporu między Rzeczpospolitą a Rosją nie stała się jednak próba usunięcia zasady jednomyślności z sejmu, lecz nieliczące się z kosztami dążenie Katarzyny II do politycznego równouprawnienia różnowierców w Rzeczypospolitej. Dla Katarzyny II Kościół prawosławny był w Rosji bardzo ważnym czynnikiem. Mógł wzmocnić jej pozycję po dokonanych przewrocie. Piotr III w czasie swojego krótkiego panowania przekazał w ręce powołanego w tym celu Kolegium Ekonomii zarząd nad wszystkimi majątkami Kościoła prawosławnego, czym naraził się na jego niechęć. Odtąd zyski z nich miało czerpać państwo. Pomimo trudnej sytuacji finansowej, w której znajdowała się Rosja w dniu wstąpienia na tron Katarzyny II, nowa władczyni zdecydowała się cofnąć dekret poprzednika i zlikwidowała Kolegium Ekonomii. Jak się miało okazać, jedynie czasowo, ale odroczenie to odegrało istotną rolę polityczną. 10 października 1762 roku podczas uroczystości koronacyjnych Katarzyny II w Moskwie, w kazaniu wygłoszonym w obecności imperatorowej biskup mohylewski Georgij Konisski (pełniący rolę zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej) zaapelował do rosyjskiej władczyni o wzięcie w obronę prześladowanych – jego zdaniem – wyznawców prawosławia w państwie polsko-litewskim. Wystąpienie w obronę współwyznawców nie tylko przysporzyłoby nowej władcy popularności u poddanych, ale także przyniosłoby wymierne profity polityczne. Wzmocniony Kościół prawosławny stałby się ważnym instrumentem rosyjskich wpływów w Rzeczypospolitej. Być może wydanie przez Katarzynę II w lutym 1764 roku dekretu o sekularyzacji dóbr Kościoła prawosławnego usztywniło postawę imperatorowej wobec Stanisława Augusta i sejmu, od których zażądała przywrócenia niekatolikom podczas sejmiku koronacyjnego odebranych im w czasach saskich praw. Co prawda Katarzyna II odebrała przywileje cerkwi prawosławnej w Rosji, ale chciała jednocześnie pokazać, jak ważne są dla niej

sprawy tego wyznania w Rzeczypospolitej. Reklamowała swoją akcję wśród autorytetów oświeconej Europy, między innymi Woltera, jako walkę o swobody religijne.

Nie wszystko przebiegało zgodnie z życzeniami rosyjskiej władczyni. Sejm koronacyjny z grudnia 1764 roku nie podjął w ogóle kwestii dysydenckiej. Przed sejmem z 1766 roku, od którego Katarzyna II oczekiwała definitywnego spełnienia jej żądań w sprawie dysydenckiej (tym razem przedstawionych jako wymóg pełnego równouprawnienia politycznego innowierców z katolikami), ambasador rosyjski Repnin raportował z Warszawy, że żądania przysłane z Petersburga są tak daleko idące, iż aby je urzeczywistnić, trzeba by użyć siły. W przeddzień sejmiku Stanisław August starał się jeszcze w liście skierowanym bezpośrednio do Katarzyny II odwieść ją od pomysłu forsowania na siłę żądań prodysydenckich. O tym nie mogło być mowy – władczyni Rosji nie ustąpiła, doprowadzając do przesilenia politycznego. Ale w czasie sejmiku z 1766 roku Rosja porzuciła popieranie dysydentów, ponieważ stanęła przed ważniejszą dla niej, realną groźbą ograniczenia *liberum veto*. Dopiero zażegnawszy to niebezpieczeństwo (usunięcie veta prowadziłoby bowiem do pokonania miłego Rosji marazmu politycznego), Petersburg wrócił do wymuszania swoich żądań w kwestii dysydenckiej.

Z akcją prodysydencką rosyjskiej władczyni w Polsce korespondowała jej wielka propagandowa inicjatywa prawna w Rosji. W 1766 roku Katarzyna II ukończyła opracowywanie „Nakazu”, czyli instrukcji dla zgromadzenia delegatów wszystkich stanów mających zebrać się, aby ułożyć nowy zbiór praw. W „Nakazie” Katarzyna II starała się połączyć wymogi władzy absolutnej oraz idei zaczerpniętych od oświeceniowych myślicieli, takich jak Monteskiusz czy Wolter. Chciała uchodzić za osobę, która stworzyła Rosję na nowo, modernizując ją w duchu oświeceniowym. Z tym sztafażem sąsiadował jednak absolutyzm wszędzie tam, gdzie chodziło o realia. Wprowadzeniem w życie myśli zapisanych przez Katarzynę II w „Nakazie”, a więc utworzeniem nowego kodeksu praw, miała zająć się Komisja Kodyfikacyjna. Rozpoczęła ona prace 30 lipca (10 sierpnia) 1767 roku, ale oczekiwanych przez władczynię skutków nie przyniosła. Delegaci zgłaszali własne postulaty, proponując zmiany, na które w żadnym wypadku imperatorowa nie wyraziłaby zgody. W styczniu 1769 roku, wykorzystując wybuch wojny z Turcją, Katarzyna II rozwiązała Komisję Kodyfikacyjną.

Sprawa „Nakazu” i działania Komisji Kodyfikacyjnej pokazywała zręczność propagandową Katarzyny II, jej umiejętność wprzęgnięcia w sławienie Rosji zachodnich luminarzy oświecenia, sowing za to wynagradzanych, i niezmiennosc zasad samodzielnosci w praktyce rządów. Równie zręcznie umiała rosyjska imperatorowa rozgrywać sprawy polskie. Porażka, jaką poniosła na sejmie z 1766 roku, kiedy Repninowi nie udało się doprowadzić do równouprawnienia dysydentów, nie zniechęciła jej do forsowania raz powziętego planu. Zawiedziona „niewdzięcznością” króla, który zbyt długo obstawał przy likwidacji veta, straciła zaufanie do Stanisława Augusta i zwróciła się w stronę jego politycznych przeciwników. Byli to ludzie związani z dawnym stronnictwem republikańsko-saskim, czyli tzw. obozem Potockich. Licząc na detronizację Stanisława Augusta i zemstę na Czartoryskich, zawiązywali oni pod rosyjską egidą lokalne konfederacje zjednoczone w czerwcu 1767 roku w konfederację generalną w Radomiu. Co warto podkreślić, „radomianie” gromadzili się wokół hasła obrony wiary. Katarzyna II nie była zainteresowana detronizacją Stanisława Augusta, którego dopiero co wyniosła do najwyższej godności w Rzeczypospolitej, choćby i z tego powodu, że mogłoby to zostać odebrane jako przyznanie się do błędu. Konfederaci radomscy poczuli się zawiedzeni, tym bardziej że na sejm przypadający w 1768 roku Rosja dopuściła również i stronników Czartoryskich – Katarzynie zależało na zmuszeniu wszystkich sił politycznych w Rzeczypospolitej do zaakceptowania ustaw, które miał

podyktować posłom rosyjski ambasador. Gdy część „radomian” próbowała nie dopuścić do przegłosowania pełnomocnej delegacji, zdała sobie bowiem sprawę, że stanowiło to środek prowadzący do równouprawnienia dysydentów, na rozkaz Repnina z Warszawy porwano i wywieziono w głąb Rosji, do Kaługi trzech senatorów i posła. Sterroryzowany i otoczony przez wojsko rosyjskie sejm odtąd stał się uległy, a pozbawiony wpływu na bieg wydarzeń Stanisław August bezsilnie przyglądał się, jak zaprzepaszczone zostają reformy, które udało się wprowadzić przez kilka lat jego panowania. „Delegacja”, a więc wybrana z sejmu (de facto wskazana przez rosyjskiego ambasadora) wąska grupa posłów i senatorów stanowiła ustrojową nowość, wielokrotnie potem wykorzystywaną. Miała wypracować całe ustawodawstwo, które sejm w pełnym składzie musiał zatwierdzić. Wobec sterroryzowania parlamentu przez porwanie senatorów nie było z tym zatwierdzeniem kłopotu.

Katarzyna II spodziewała się, że przyjęcie przez sejm z 1768 roku jej żądań zakończy kryzys i przyniesie „pacyfikację”, tworząc z Rzeczypospolitej państwo już także formalnie niesuwerenne i strefę wyłącznych wpływów Rosji. O formalnej niesuwerenności decydowała zgoda sejmu na rosyjską gwarancję ustroju dla Rzeczypospolitej. Katarzyna II siłą osiągnęła to, co – jak można domniemywać – było zaplanowanym elementem układanki zapoczątkowanej wyniesieniem na tron Stanisława Augusta. Okazało się jednak, że polityczne równouprawnienie dysydentów i gwałty rosyjskie podczas sejmu, z porwaniem w 1767 roku senatorów na czele – wśród nich był między innymi biskup krakowski Kajetan Sołtyk, wspólnik Repnina w przywracaniu veta na sejmie w 1766 roku – zaowocowały 29 lutego 1768 roku antyrosyjskim buntem, czyli konfederacją barską. Nazwa pochodziła od miejsca zawiązania konfederacji, czyli od Baru na Podolu. Początkowe sukcesy wojsk rosyjskich i współdziałającego z nimi Franciszka Ksawerego Branickiego, dowodzącego oddziałami wiernymi Stanisławowi Augustowi, nie powstrzymały rozprzestrzeniania się konfederacji na cały kraj. Na domiar złego Katarzynie II doszedł kolejny problem – w październiku 1768 roku Turcja wypowiedziała Rosji wojnę.

W obliczu tych wydarzeń Repnin w imieniu swojej władczyni zaproponował Stanisławowi Augustowi, aby Rzeczpospolita przyłączyła się do wojny po stronie Rosji. Król odmówił, tłumacząc, że bez poparcia sejmu uczynić tego nie może. Wobec braku zgody polskiego władcy Repnin w imieniu Katarzyny II zażądał od króla uspokojenia sytuacji w Rzeczypospolitej poprzez zawiązanie antybarskiej konfederacji. Tego pomysłu Stanisław August również nie chciał realizować; w liście z 26 stycznia 1769 roku pisał do imperatorowej: „Wątpić nie powinienem, iż życząc mi korony, spodziewałaś się po mnie sama, że obowiązków tej godności będę dopełniał; znam się, żem to równie winien Waszej Imperatorskiej Mości i ojczyźnie mojej, abym przed Twe oczy, Najjaśniejsza Pani, wystawił obraz wierny teraźniejszego stanu państwa mego. (...) Wszystkie konfederacje orężem ustawicznie znoszone, a codziennie po klęskach swoich odradzające się, są dowodem, że duch nieukontentowania tlejący w całym kraju buchnie razem wszędzie za pierwszą podaną okazją, nad którą żadnej pewniejszej nie sędzę, jak gdybym ja dziś rozpoczynał konfederację, której by fundamentem nie było odstąpienie gwarancji i osłodzenia artykułu dysydenckiego”.

Jedyna konfederacja, jaka w ówczesnej sytuacji miała realne szanse powodzenia, powinna mieć za cel zniesienie gwarancji i ograniczenie przywilejów dla dysydentów – dla innej „w samej Warszawie trzydziestu osób nie masz, którzy by chętnie taką podpisali konfederację”. Niepowodzenie Repnina w pacyfikacji zbuntowanej Rzeczypospolitej skłoniło go do dymisji. Jego następcą został Michaił Wołkoński. Nad Newą liczono, że jako stary znajomy Czartoryskich (bywał on w Polsce w czasach saskich),

nieobciążony bagażem gwałtów Repnina, zdoła zadanie stworzenia antybarskiej konfederacji zrealizować. Jednak wobec ponownej odmowy Katarzyny II w sprawie jakichkolwiek ustępstw w kwestii dysydenckiej i cofnięcia gwarancji, również i tym razem król wyraził sprzeciw. Na zwołanej we wrześniu 1769 roku radzie senatu zdecydowano o wysłaniu do Petersburga poselstwa z żądaniem opuszczenia Rzeczypospolitej przez wojsko rosyjskie, pokrycia szkód przez nie poczynionych oraz cofnięcia ustawodawstwa sejmu z 1768 roku. Katarzyna II nie brała takiej możliwości w ogóle pod uwagę, odmówiła przyjęcia polskiego posła i nałożyła sekwestr wojskowy na majątki polskich ministrów będących uczestnikami rady senatu. W odpowiedzi Stanisław August uczcił ich wybiciem medalu z napisem: *Ne cede malis* („Nie daj się przezwyćczyć przeciwnościom”). W instrukcji dla Wołkońskiego caryca pisała: „Upór i lekkomyślność króla polskiego przyczyniają wiele przeszkód naszemu ostatecznemu sukcesowi. Zdaje się, że zapomniał on o naszej dobrej woli i własnym bezpieczeństwie i nie tylko osłabił całkiem w swym oddaniu interesom rosyjskim, ale nawet zaczął przeciw nim otwarcie występować, słuchając podszeptów swych przewrotnych wujów, którzy wykorzystują go jako oręż własnego umiłowania władzy, wbiwszy mu do głowy mrzonki o przywróceniu zaufania i miłości narodu oraz o większych możliwościach stania się pożytecznym dla ojczyzny”.

Nieufność i podejrzliwość na stałe zagościła w stosunkach rosyjskiej władczyni ze Stanisławem Augustem. Wzmogła je jeszcze bardziej dyplomatyczna akcja króla i Czartoryskich obliczona na wywarcie nacisku na Katarzynę II za pośrednictwem Anglii, Austrii i Francji w celu doprowadzenia dzięki tym państwom do uspokojenia sytuacji w Rzeczypospolitej. Stanisław August zawiódł się całkowicie. Katarzyna II zaczęła szukać przeciwwagi dla króla i Czartoryskich, a Wołkoński w Warszawie począł montować z dawnych działaczy konfederacji radomskiej nowe prorosyjskie stronnictwo. Okazało się to zadaniem niemożliwym do wykonania, gdyż osoby garnące się wówczas pod skrzydła Rosji nie miały żadnego poparcia wśród szlachty. W listopadzie 1769 roku Wołkoński donosił do Petersburga, że poza konfederatami barskimi z jednej strony, a królem i Czartoryskimi z drugiej strony nie było żadnej innej alternatywy. Katarzyna II miała dwie możliwości wyjścia z zaistniałej sytuacji. Pierwsza oznaczała usunięcie z tronu dawnego „faworyta”, o ile dalej trwałby w oporze przeciwko niej i wolał brać stronę Czartoryskich. Tych postanowiła definitywnie skreślić z listy osób, którym kiedykolwiek mogłaby udzielić swojego poparcia. Zdania nie zmieniła do końca. Detronizacja Stanisława Augusta byłaby posunięciem obciążonym dużym ryzykiem włączenia się do gry o tron Rzeczypospolitej innych państw, które mogły niechętnie spoglądać na rosnącą siłę Rosji pod rządami Katarzyny II. Dość szybko zatem rosyjska władczyni wycofała się z tego pomysłu i w instrukcji przesłanej Wołkońskiemu w październiku 1770 roku nakreśliła zasadnicze cele swojej polityki wobec Rzeczypospolitej i jej władcy. Utrzymanie praw kardynalnych i rosyjskiej gwarancji miało nadal stanowić podstawę rosyjskich wpływów, choć z części ustawodawstwa prodysydenckiego miano się wycofać, acz bez rozgłosu. Skoro nie było możliwe usunięcie ze sceny politycznej Stanisława Augusta – tak jak to planowano uczynić z Czartoryskimi, dzięki czemu król miał stracić zaplecze polityczne – ambasador miał dążyć do ograniczenia prerogatyw królewskich, odsunąć władcę od decydowania o państwie i zmusić do współpracy z nową prorosyjską partią, którą po raz kolejny planowano utworzyć. Katarzyna II wracała do tego pomysłu również i później, ale za każdym razem skutek był ten sam – negatywny. Przeprowadzenie powyższego planu przerastało możliwości Katarzyny II nadal zajętej wojną z Turcją. Dużo bezpieczniejszym rozwiązaniem było dopuszczenie wybranych państw do pacyfikacji

Rzeczypospolitej w zamian za zyski terytorialne jej kosztem. Początkowo Katarzyna II postawiła na Prusy i Austrię, których to państw potrzebowała również, aby zmusić Turcję do szybkiego zakończenia przeciągającej się wojny. W zamian za te usługi Berlin i Wiedeń chciały uzyskać zgodę Rosji na nabytki terytorialne kosztem Rzeczypospolitej. Pierwsza taka propozycja pojawiła się już w 1769 roku, lecz została odrzucona. Wówczas przeciwny był jej Nikita Panin. Nie przeszkodziło to Austrii już wcześniej rozpocząć okupacji polskiego Spisza (od lutego 1769 roku). Kolejnego zaboru ziem polskich dokonały Prusy i Austria pod pretekstem konieczności utworzenia kordonu sanitarnego chroniącego ich posiadłości przed przyniesioną z Turcji zarazą. Latem 1770 roku Katarzyna II zaprosiła do Petersburga brata Fryderyka II, księcia Henryka, i zgodziła się wycofać z gwarancji nienaruszalności terytorialnej Rzeczypospolitej, udzielonej jej w polsko-rosyjskim traktacie z 1768 roku, budząc nadzieje Fryderyka II na rozbiór. W październiku 1770 roku książę Henryk ustalił warunki, na jakich miano dokonać pacyfikacji Rzeczypospolitej, następnie zaś zaproszono do współdziałania Austrię. Prorosyjska konfederacja w Rzeczypospolitej przestała być Katarzynie II potrzebna. Negocjacje rosyjsko-austriackie przeciągnęły się nieco i dopiero 5 sierpnia 1772 roku po podpisaniu traktatu w Petersburgu rozbiór stał się faktem. Wszystko to było – jak przedstawiała to w Europie Katarzyna II – działaniem w interesie Rzeczypospolitej, aby przywrócić w niej spokój i porządek w celu utrzymania konstytucji i wolności. Austria zjednoczona z Rosją w grabieży ziem polskich przestała przeszkadzać w wymuszeniu na Turcji korzystnych dla Rosji warunków pokoju, jednak wojna trwała jeszcze do 1774 roku. Dopiero wtedy Turcja zgodziła się przyjąć twarde warunki pokojowe postawione przez Rosję. Zgodnie z pokojem podpisanym w Küczük-Kainardzi 21 lipca 1774 roku Rosja uzyskała ziemie między Bohem a Dnieprem aż do Morza Czarnego wraz z prawem wolnej żeglugi po nim, a Krym stał się niezależny od Turcji. Niezależność owa była tylko kwestią czasu.

Poprzez rozbiór Katarzyna II karała polskiego króla za problemy, których jej przysporzył. Jak wcześniej caryca ustaliła, Stanisław August miał pozostać na tronie, ale być odsunięty od wpływu na bieg spraw publicznych, podobnie jak Czartoryscy i ich polityczni przeciwnicy, którzy tak chętnie współpracowali z Rosją podczas konfederacji radomskiej, a potem stali się inspiratorami konfederacji barskiej. Imperatorowa nadal marzyła o stworzeniu od podstaw nowej partii rosyjskiej w oparciu o osoby „niezgrane” dotąd politycznie, które możliwość zyskania zaszczytów i bogactwa dzięki rosyjskiej protekcji miała zachęcić do uległości wobec petersburskiej patronki. Uderzające, jak mocno Katarzyna II trwała w przekonaniu, że jest to jedyny możliwy sposób kontrolowania Rzeczypospolitej – przecież w ten sam sposób przedstawiała powody, jakimi kierowała się, udzielając poparcia Poniatowskiemu w staraniach o tron Rzeczypospolitej. O ile łatwo było wprowadzić na tron dowolnego kandydata, o tyle trudno było znaleźć ludzi, którzy mogliby w obliczu rozbioru utworzyć silną partię prorosyjską. Problemem Katarzyny II było to, że już na samym początku dokonała złego wyboru – to nie Stanisław August powinien był zasiąść na tronie.

Po latach król był zdania, że jego podstawowym błędem w relacjach z Rosją było odrzucenie propozycji złożonej przez Katarzynę II za pośrednictwem Repnina, a dotyczącej przyłączenia się Rzeczypospolitej do wojny z Turcją po stronie Rosji. W chwili podejmowania tej decyzji król liczył, że wojna z Turcją zaangażuje siły rosyjskie i pozwoli zmniejszyć rosyjski nacisk na Rzeczpospolitą. Można wątpić, czy rzeczywiście Katarzyna II byłaby skłonna zgodzić się na reformy, do których dążył Stanisław August, w zamian za wsparcie w wojnie z Turcją. Postawa Katarzyny II, jej upór w forsowaniu gwarancji i niechęć do jej zniesienia świadczą o tym, że dla carycy Rzeczpospolita miała

być swego rodzaju kolonią, z której zasobów można by korzystać, Stanisław August zaś miał pełnić rolę sprawnego i oddanego zarządcy podbitego terytorium, który gdyby chciał, miałby i militarne wsparcie Rosji dla stłumienia oporu szlacheckiego narodu. Tylko że aby tak się mogło stać, król musiałby być albo zdrajcą, albo po prostu Rosjaninem.

Na sejmie z lat 1773-1775, zwołanym w celu zalegalizowania rozbioru, Katarzyna II zadbała o to, aby Stanisław August nie miał możliwości zbudowania w Rzeczypospolitej silnej pozycji. Z jej rozkazu pozbawiono króla kluczowych prerogatyw: rozdawniczej, czyli przekazywania w dzierżawę dóbr państwowych, tzw. królewszczyn, oraz nominacyjnej, to znaczy mianowania wszystkich urzędników w państwie. Dzięki takim instrumentom król mógłby zbudować swoje stronnictwo, a na tym Katarzynie II wówczas nie zależało. Prerogatywy monarchy przeszły na narzuconą Rzeczypospolitej kolegialną instytucję, nazwaną Radą Nieustającą. To Rada miała zgłaszać królowi trzech kandydatów do urzędów i tylko spośród nich mógł on dokonać wyboru. Wydaje się także, że zamiarem Katarzyny II było uczynienie z Rady kuźni kadr dla przyszłej partii prorosyjskiej, z której utworzenia w opozycji do króla jeszcze nie zrezygnowała. Już w 1766 roku, po pierwszym zawodzie postawą Stanisława Augusta, Katarzyna II myślała o utworzeniu w Rzeczypospolitej czegoś w rodzaju rządu kolegialnego, ale sprzeciwił się temu Fryderyk II, obawiając się, że może to przynieść korzyści Rzeczypospolitej. Wtedy caryca, chcąc zaszachować króla, zdecydowała się na „zaangażowanie” opozycji. W 1772 roku politycznie rosyjska władczyni miała do czynienia w Rzeczypospolitej ze „spaloną ziemią” – tak król z Czartoryskimi, jak i opozycja niegdyś powołująca pod egidą Katarzyny II konfederację barską byli niegodni zaufania rosyjskiej władczyni. Należało szukać nowych ludzi. Z czasem po raz kolejny okazało się, że bez udziału Stanisława Augusta taka partia nie mogła powstać.

Początkowo niechętny powstaniu Rady Stanisław August przystał na jej powołanie; w zamian uzyskał zgodę Petersburga na stworzenie Komisji Edukacji Narodowej. Król widział w szerzeniu oświaty nadzieję na przyszłość, tworzenie oświeconych kadr, które dobrze będą służyły państwu. Na szczęście roli Komisji Edukacyjnej nad Nową nie doceniono – inaczej zapewne nie byłoby zgody na jej stworzenie.

Po rozbiorze nad wszystkim, co działo się w Polsce, a zwłaszcza nad tym, co czynił król, miał czuwać rosyjski ambasador, którym w 1772 roku został Otto Stackelberg. Ze względu na jego sposób bycia, zwłaszcza na demonstrowanie własnego znaczenia i częste publiczne upokarzanie Stanisława Augusta, król określił go w pamiętniku mianem „prokonsula” zachowującego się nad Wisłą tak jak Rzymianie w podbitych prowincjach. Lekcja rozbiorowa, jakiej Katarzyna II udzieliła Stanisławowi Augustowi, była na tyle dotkliwa, że ten za busolę swojego postępowania przyjął unikanie wszystkiego, co mogło ponownie narazić kraj na atak Rosji. Nie rezygnował jednak z myśli o reformach, ale rozumiał, że były one niemożliwe bez zgody Katarzyny II. Pozostawała cała paleta działań, które nie drażniły czujnego oka rosyjskiej „patronki”, a mimo to poprawiały ogólną sytuację państwa. Stanisław August dbał zatem o rozwój miast i handlu, wciąż blokowanego przez Prusy, wspierał szukanie minerałów, szczególnie soli po utracie żup w Wieliczce, ale przede wszystkim czuwał nad rozwojem oświaty. Czekał na moment, kiedy sytuacja międzynarodowa zmieni się na tyle, że Katarzyna II uzna, iż Polska może się jej na coś przydać. Szansę taką król wiązał ze spodziewanym wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej, w razie której chciał wrócić do propozycji zawarcia polsko-rosyjskiego sojuszu. Wtedy, jak sobie wyobrażał to Stanisław August, Katarzyna II zezwoli przynajmniej na niewielkie reformy. Jednocześnie każde zawirowanie w polityce europejskiej wzbudzało w królu obawy

dotyczące tego, czy kolejny raz Rosja nie zechce opłacić swoich sojuszników polskimi ziemiami.

Wojna rosyjsko-turecka była jedynie kwestią czasu. Katarzyna II dążyła do podziału Turcji i wykrojenia z jej europejskiej części nowego państwa dla swojego wnuka Konstantego. Był to tzw. grecki projekt, który imperatorowa ujawniła w liście do cesarza Austrii Józefa II jesienią 1782 roku. W celu jego realizacji Katarzyna II związała się sojuszem z Austrią (1781), nie rezygnując formalnie z Prus. Jednak dotychczasowy szef Kolegium Spraw Zagranicznych, znany z sympatii pruskich Nikita Panin, został odsunięty i w maju 1781 roku musiał opuścić Petersburg. Stanisław August również poniósł wymierne koszty zbliżenia rosyjsko-austriackiego. W październiku 1778 roku, w czasie prusko-austriackiej wojny o sukcesję bawarską, aresztowano w Warszawie austriackiego werbownika, barona Karla Juliusa, którego sąd sejmowy (werbownictwo było uważane za zbrodnię stanu, za którą groziła nawet kara śmierci) skazał w 1779 roku na konfiskatę majątku i deportację z Rzeczypospolitej. Pomimo bezspornych dowodów na winę Juliusa strona austriacka nie zamierzała pogodzić się z wyrokiem. Wykorzystując rozpoczętą współpracę z Rosją, zażądano od Stanisława Augusta (także *via* Petersburg) zwrotu zarekwirowanego majątku, który wyceniono na nieadekwatną wobec realiów sumę 80 tysięcy dukatów. Na ołtarzu powstającej przyjaźni z Austrią Katarzyna II bez wahań złożyła polskie interesy, żądając od Stanisława Augusta uległości i zgody na zaspokojenie austriackich żądań w wysokości 30 tysięcy dukatów. Polski monarcha nie przesadzał, gdy w liście do polskiego ministra w Petersburgu, Augustyna Debolego, pisał, że drogo kosztuje go przyjaźń imperatorowej z cesarzem. Pewnym pocieszeniem i nadzieją na przyszłość było spotkanie Stanisława Augusta z synem Katarzyny II, wielkim księciem Pawłem. Doszło do niego jesienią 1781 roku w Wiśniowcu, podczas podróży rosyjskiego następcy tronu na Zachód. Spotkanie to obie strony uznały za bardzo udane, zaowocowało też ono sympatią, jaka nawiązała się między polskim monarchą i późniejszym imperatorem Pawłem. Nie wzbudziło to entuzjazmu jego matki.

W 1783 roku Rosja bez najmniejszego oporu ze strony Turcji zajęła Krym. Stanowiło to oczywisty prolog do kolejnej wojny wschodniej. Katarzyna II nie kryła się ze swoimi apetytami wobec Turcji, Stanisław August zaś stale ponawiał propozycje zawarcia przymierza polsko-rosyjskiego, licząc, że pomoc z jego strony okaże się na tyle przydatna, iż Katarzyna zgodzi się na reformy usprawniające rząd oraz na powiększenie potencjału militarnego polsko-litewskiego państwa. Królewskie sugestie sojuszu składane w latach 1782-1784 Katarzyna II zbywała – dla niej najważniejszy był w Rzeczypospolitej spokój, tożsamy z bezruchem. Jednym z elementów, które temu służyły, była zasada utrzymywania równowagi pomiędzy królem i opozycją, tak aby obydwie strony stale pozostawały w zwariu i zabiegały o rosyjskie poparcie.

Na 1787 rok Katarzyna II zaplanowała podróż do zdobytych od Turcji prowincji leżących nad Morzem Czarnym. Już w czasie spotkania z Józefem II w Mohylewie (1780) zaprosiła austriackiego władcę do obejrzenia Chersonia i teraz uznała, że właśnie nadszedł czas zrealizowania tej inwytacji. O spotkanie z imperatorową podczas jej podróży zabiegał także Stanisław August. Uzyskawszy zgodę, wyjechał z Warszawy 23 lutego 1787 roku i od 24 marca oczekiwał na przyjazd Katarzyny II w Kaniowie. 6 maja, w czasie krótkiej rozmowy na galerze, którą rosyjska władczyni podróżowała po Dnieprze, król wręczył jej memoriał zawierający propozycję przymierza i dostarczenia 25–30-tysięcznego korpusu posiłkowego sformowanego za rosyjskie pieniądze. W tym celu Stanisław August postulował konieczność zwołania sejmku skonfederowanego. Katarzyna II nie udzieliła odpowiedzi, ale też królewskiej propozycji nie odrzuciła. W drodze powrotnej z Kaniowa do Warszawy Stanisław August spotkał się

w Korsuniu z Józefem II jadącym do Chersonia. Władcy Rosji i Austrii wspólnie zwiedzili potem Krym. Podróż, mająca cechy prowokacji pod adresem Turcji, podburzyła tę ostatnią do reakcji. W sierpniu 1787 roku Turcja wypowiedziała Rosji wojnę. Kolejnej potyczce zbrojnej nie od razu towarzyszyły rosyjskie sukcesy, Turcja bowiem początkowo przejęła inicjatywę i okazała się przeciwnikiem dużo bardziej wymagającym, niż się spodziewano. Na domiar złego w 1788 roku Rosja została zaatakowana przez Szwecję.

Pierwsze pozytywne dla Rosji informacje z frontu tureckiego nadeszły pod koniec 1788 roku - Grigorij Potiomkin, eksfaworyt imperatorowej, a potem generał gubernator wywalczonych od Turcji w 1774 roku prowincji, po rocznym niemal oblężeniu zdobył kluczową turecką twierdzę, Oczaków. Nie wiodło się natomiast w wojnie Austrii, rosyjskiemu sojusznikowi przeciw Turcji. Po wypowiedzeniu wojny przez Turcję Katarzyna II zdecydowała się przyjąć ofertę Stanisława Augusta złożoną w Kaniowie. Otto Stackelberg otrzymał pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań w sprawie przymierza oraz zgodę na skonfederowanie przypadającego na 1788 rok sejm. Z przesłanego na początku października 1787 roku, zaakceptowanego przez Stackelberga projektu sojuszu Katarzyna II wykreśliła wszystko, co mogło wzmocnić Stanisława Augusta i jego państwo, ponieważ jej zdaniem "nie masz dla Rosji korzyści ani potrzeby, ażeby Polska stała się czynniejszą" - należało dążyć do tego, aby utrzymać obecny ustrój Rzeczypospolitej. Rosyjskie koncesje nie dotyczyły reform politycznych - imperatorowa zgodziła się na sejm skonfederowany, który miał zająć się podpisaniem przymierza, oraz na aukcję wojska. Odmówiła zgody na to, by na jego czele stanął Stanisław August, co podkreślałoby rangę polskiej pomocy. Obiecała natomiast wypłatę subsydiów na powiększenie armii Rzeczypospolitej. Prawdziwą intencją, która skłoniła Katarzynę II do akceptacji projektu przymierza, była nadzieja, że dzięki niemu zachowany zostanie w Rzeczypospolitej spokój. Nauczka barska nie poszła w las. Przed sejmikami, które miały wybrać posłów na sejm w 1788 roku, Katarzyna II rozkazała ambasadorowi wspieranie opozycji - obawiała się bowiem, czy na skonfederowanym sejmie król nie okaże się zbyt silny w porównaniu z opozycją. Ostatecznie wobec sprzeciwu Prus wobec planowanego przymierza Katarzyna II wycofała się z niego jeszcze przed rozpoczęciem obrad polskiego parlamentu.

Pozycja obozu regalistycznego na sejmie okazała się stosunkowo słaba - to efekt rosyjskich zabiegów na sejmikach. Równocześnie nastroje antyrosyjskie w obliczu braku sukcesów Rosji na froncie tureckim rosły lawinowo. W tej sytuacji do akcji w Warszawie włączyły się Prusy. Berlin obawiał się, że zawarcie polsko-rosyjskiego przymierza zamknie mu drogę do dalszych nabytków terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej. Stąd ostry sprzeciw wobec tego aliansu w Petersburgu i przeciwdziałanie mu w Warszawie. Wystąpienia pruskiego dyplomaty, Girolama Lucchesiniego, który w imieniu swojego władcy wypowiedział się w sejmie przeciw przymierzowi Polski z Rosją, ale także zaoferował związek Rzeczypospolitej z Prusami, porwały izbę. Nastroje antyrosyjskie, przyjazny ton wystąpień Prusaka i nadzieje na sojusz z Berlinem spowodowały, że posłowie uwierzyli w pruską obietnicę. Nie zdawali sobie sprawy, że była ona tylko łudzeniem i zmierzała do utracenia związku Polski z Rosją, a w dalszej perspektywie do sprowokowania sejm do antyrosyjskich poczynań i narażenia go na gniew Katarzyny II. To miało przynieść Prusom szansę na nowy rozbiór.

Pod wpływem pruskich podszeptów, ale i z chęci odreagowania przez Polaków lat upokorzeń ze strony Rosji, sejm skonfederowany, nazwany później Czteroletnim, stał się antyrosyjską rebelią. Stanisław August bał się zemsty Katarzyny, ale gdy Stackelberg

zażądał od niego zawiązania przeciwnej sejmowi prorosyjskiej rekonfederacji, król odmówił. Tak jak w czasie konfederacji barskiej nie chciał działać wbrew narodowi.

Nadzieje na pruską pomoc natchnęły sejm reformatorską energią. Najważniejszym owocem ustawodawczym Sejmu Czteroletniego stała się konstytucja, którą uchwalono 3 maja 1791 roku. Twórcą jej pierwotnej wersji, potem nieco zmienionej w ścisłym i tajnym gronie, był Stanisław August. Wydawało się, że Katarzyna II nie zauważała tego, co działo się w Warszawie. Tak jednak nie było. Imperatorowa już na przełomie lat 1788 i 1789 postanowiła, że z Polską rozprawi się dopiero po zakończeniu wojny tureckiej. Zanim informacja o przyjęciu Konstytucji 3 maja dotarła do Petersburga, Katarzyna w liście do Potiomkina pisała, że trzeba szukać ludzi, których będzie można wykorzystać do pacyfikacji Rzeczypospolitej. Już wcześniej, bo 14 sierpnia 1790 roku, podpisała traktat pokojowy ze Szwecją. Pokój z Turcją zawarto ostatecznie 9 stycznia 1792 roku. Rosja uzyskała potwierdzenie panowania nad Krymem, zwierzchnictwa nad Gruzją oraz przesunęła swoją granicę aż do ujścia Dniestru. Teraz mogła spokojnie zająć się Rzeczpospolitą i królem, który sprawił jej tyle zawodu. Na żądanie carycy grupa oddanych Rosji magnatów zawiązała w Targowicy (w rzeczywistości w Petersburgu) konfederację. Miała ona stanowić listek figowy przykrywający rosyjską interwencję i udający, że Katarzyna II wystąpiła przeciw „rewolucyjnemu” sejmowi na ich prośbę, w obronie prawdziwej wolności. Wojna z Rosją w 1792 roku, wobec wyraźnej dysproporcji sił i odmowy Prus wywiązania się ze zobowiązań zawartego w 1790 roku z Rzeczpospolitą traktatu obronnego, była niemożliwa. 29 maja 1792 roku sejm w Warszawie zawiesił obrady na czas nieograniczony, zrzucając na króla odpowiedzialność za dalszy rozwój wydarzeń. Stanisław August dążył do kompromisu z Katarzyną II, ale ona nie była zdolna wybaczyć mu kolejnego zawodu. 22 czerwca król wysłał do rosyjskiej władczyni list z propozycjami pojednawczymi, wśród których znalazła się oferta tronu polskiego dla wielkiego księcia Konstantego. Katarzyna II miała dla króla tylko jedną odpowiedź: żądanie przystąpienia do konfederacji targowickiej. Polski monarcha spełnił ten postulat, ale nie miał złudzeń co do możliwości porozumienia się z Katarzyną. Odpowiadając na pojawiające się w kręgach emigracji głosy o konieczności paktowania z rosyjską władczynią ponad głowami targowiczian, pisał, że: „głęboko przemyślanym zamiarem [Katarzyny] jest nas upodlić, osłabić i ogłupić oraz odizolować od wszystkich innych narodów, popsuć armię, monetę i edukację, przywrócić dawne przesady, jak liberum veto i absurdalny rozdział Litwy i Korony, a nawet wprowadzić nowy rozdział między Wielkopolską a Małopolską”.

W połowie grudnia 1792 roku Katarzyna II zgodziła się na rozbiór. Zgodę przyspieszyły sukcesy rewolucji francuskiej, której zwalczanie stało się jej głównym celem w ostatnich latach życia. Potrzebowała Prus, aby pchnąć je przeciwko Francji. Niepowodzenia na Zachodzie skierowały zaborczość Berlina na Rzeczpospolitą, a Katarzyna nie mogła i nie chciała odmówić. Polska ponownie płaciła rosyjskie rachunki. Stanisław August bezsilnie patrzył, jak kraj po raz drugi jest rozrywany przez zaborców. Formalnej zgody na rozbiór miał dokonać sejm zwołany do Grodna w 1793 roku. Zmuszony do wyjazdu z Warszawy, po przybyciu do Grodna król unikał współpracy z generalnością targowicką. Starał się także uzyskać zgodę Katarzyny II na abdykację. Imperatorowa chciała, aby Stanisław August dokończył jej „dzieło” i wziął udział w sejmie mającym wyrazić zgodę na rozbiór. Aby mieć pewność co do uległości polskiego monarchy, ambasador rosyjski Jacob Sievers nałożył sekwestr na królewskie dochody, a uchwały regulujące sprawy związane ze spłatą długów królewskich zostały przegłosowane pod koniec obrad sejmu już po przyjęciu traktatów cesyjnych. Kolejna polska próba wybicia się na niepodległość – powstanie kościuszkowskie z 1794 roku –

zakończyła się klęską i Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy. Stanisław August został zmuszony do opuszczenia Warszawy i wyjazdu do Grodna w charakterze rosyjskiego więźnia. Tam, pod czujnym okiem swojego opiekuna, którym został Nikołaj Repnin – ten sam, który w 1764 roku został wysłany przez Katarzynę II do Warszawy, aby pomóc Keyserlingkowi wynieść Poniatowskiego na polski tron. Katarzyna II pisała do Repnina: „Liczne doświadczenia upewniły nas o tym, który jako wielkorządca Litwy miał sprawować pieczę nad polskim monarchą, że władca ten był zawsze przeciwny naszym interesom, że nie było w Polsce żadnego wymierzonego przeciwko nam wydarzenia, na czele którego by on nie występował lub w którym by nie miał udziału”.

Katarzyna II przyznała się do błędu w ocenie młodego stolnika litewskiego, nie wzięła wcześniej pod uwagę jego determinacji w dążeniu do odbudowy Rzeczypospolitej. Nie zdołał on wprawdzie uratować bytu państwa, ale gruntownie odrodził naród. Repnin przypilnował, aby król podpisał przygotowany dla niego akt abdykacji. Stanisław August uczynił to 25 listopada 1795 roku, w trzydziestą pierwszą rocznicę swojej koronacji. Nie udała się Stanisławowi Augustowi sztuka politycznego „przeczekania” Katarzyny II. Monarchini zmarła 17 listopada 1796 roku, kiedy nie było już państwa, którym Stanisław August władał. On sam zmarł w Petersburgu 12 lutego 1798 roku i został tam pochowany w kościele św. Katarzyny 9 marca z królewskim ceremoniałem. Syn Katarzyny II – Paweł I – osobiście włożył koronę na głowę zmarłego. Ciało króla spoczywało w miejscu pochówku do lipca 1938 roku, kiedy to władze sowieckie planujące wyburzenie kościoła św. Katarzyny przekazały polskim władzom trumnę ze zwłokami króla. Do Warszawy Stanisław August nie mógł powrócić nawet po śmierci – decyzją ówczesnego premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego trumnę złożono w kościele parafialnym w Wołczynie – rodzinnej miejscowości Poniatowskich. Prochy ostatniego władcy Rzeczypospolitej spoczęły w Warszawie w katedrze św. Jana dopiero w 1990 roku, a uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 lutego 1995 roku.